Cena 6 hal.

Nr.522. Kraków, Piątek 15. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 38. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 30 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, — Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 15. października.

Urzędownie donoszą d. 14. października.

Nieprzyjaciel zaatakował wczoraj nasze stanowisko na zachód od Tarnopola, i wykonał atak w trzech szeregach, przyczem ludzie z pierwszego szeregu byli uzbrojeni tylko w tarcze ochronne. Nasze wojska odrzuciły nieprzyjaciela, przyczem poniósł on wielkie straty.

Zresztą na północnym wschodzie nie zaszło żadne istotne wydarzenie.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 15. października.

Urzędownie donoszą d. 14. października.

Żywy ogień działowy na nasze stanowiska na płaskowzgórzach Lafraun i Vielgereuth i na poszczególne punkty oparcia na froncie Dolomitów trwa dalej.

Batalion Alpini, który posunął się w kierunku przedniej pozycyi na południe od Rivy, został przez nasz ogień działowy spędzony.

Na froncie Pobrzeża w obszarze Javorcka obsadziliśmy kawałek włoskiego rowu strzeleckiego.

Dwa ataki włoskie na Mrzli-Vrh, które po gwałtownem przygtowaniu ogniowem dotarły aż do naszych przeszkód, zostały odrzucone.

Na innych częściach frontu Soczy, jak zwykle, ogień działowy.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 15. października.

Urzędownie donoszą d. 14. października.

Nasze wojska wzięły wczoraj szturmem z okolicy Białogrodu posuwając się w kierunku południowo-wschodnim, na sposób fortyfikacyi oszańcowane stanowiska na Erinobrdo-cunak i na Strazara.

Nieprzyjaciel, który, jak jeńcy zeznali, miał rozkaz trzymania się do ostatniego żołnierza, cofnął się w bezładnej ucieczce w kierunku góry Avala i ku obszarowi na wschód stamtąd. Straty jego były nadzwyczajnie wielkie.

Nasza ciężka artylerya, jak zawsze przy podobnych operacyach wojennych, miała także w tym sukcesie zaszczytny udział.

Równie korzystnie postępują ataki naszych sprzymierzeńców nad dolną Moravą. Zabrali oni nieprzyjacielowi oszańcowania na zachodnio-północnym i wschodnim froncie Pozarevacu.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 15. października.

Wielka główna kwatera dnia 14. października 1915.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na zachód i południowy zachód od Iluksztv wyparliśmy nieprzyjaciela z dalszego stanowiska. Wzięliśmy do niewoli 650 żołnierzy i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Ataki rosyjskie na zachód od Dźwińska zostały odparte.

Grupa wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda Bawarskiego i grupa wojsk generała von Lnsingena.

Nic nowego.

Wojska niemieckie armii generała hr. Bothmera wzięły Hajborankę (na południe od Burkanowa) i wyparły Rosyan poza Strypę.

Zachodni teren.

Podczas gdy monitory angielskie ostrzeliwały bezskutecznie wybrzeże koło Westende, a artylerya nieprzyjacielska nasze stanowiska na północ od Ypres, Anglicy prawie na całym froncie między Ypres a Loos przeszli z poza chmur dymu i gazu do ataku, który całkowicie się nie udał.

W kilku miejscach słup dymu zasłonił rowy nieprzyjacielskie.

Tylko na północny wschód i na wschód od Vermelles Anglicy zdołali w kilku mniejszych punktach usadowić się w naszych najprzedniejszych rowach, z których po większej części znów ich już wyparto granatami ręcznymi.

Pięć ataków wykonanych bez używania chmur dymu, ale podjętych znacznemi siłami przeciw stanowiskom na zachód od Hulluch odparto wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Na południe od Angres zabrano nieprzyjacielowi w kontrataku dwa karabiny maszynowe.

Przy oczyszczaniu małych gniazd, jakie Francuzi na wzgórzu na wschód od Souchez jeszcze mieli w swojem ręku, wzięli 400 żołnierzy do niewoli.

W Szampanii Francuzi atakowali w dalszym ciągu z ogromnem rozgoryczeniem po obu stronach Tahure.

Pięć ataków na południe, dwa zaś na północ od drogi Tahure Souain załamało się wśród ciężkich strat dla atakujących.

Próby nocnych ataków stłumione zostały w zarodku ogniem naszej artyleryi.

Na wzgórzu Combres wysadzono w powietrze rów nieprzyjacielski długości 120 metrów.

W Wogezach próbowali Francuzi odzyskać odebrane im w dniu 12. października stanowiska koło Schratzmaenle.

Atak załamał się przed naszemi przeszkodami.

Bałkański teren.

Na południe od Białogrodu wojska nasze dalej postępują naprzód.

Fortyfikacye frontu zachodniego, północnego, wschodniego i południowo-wschodniego obwarowanej na kształt fortecy miejscowości Pożarevac zostały zdobyte.

Ajencya Havasa, oficyalny organ informacyjny rządu francuskiego ośmiela się twierdzić, że podany w sprawozdaniu dziennem niemieckiem z dnia 3. października rozkaz dzienny generała Joffre'a jest wymysłem. Wobec tego stwierdzamy, że kilka odbitek rozkazu znajduje się w rękach niemieckich i że wielka liczba pojmanych do niewoli oficerów i żołnierzy bez ogródek przyznaje, że zna ten rozkaz, który zresztą w odpisie mieli przy sobie.

Naczelne kierownictwo armii.

Zeppeliny nad Londynem.

Berlin, 15. października.

Urzędowo donoszą dn. 14. października:

Nasze okręty powietrzne marynarki zaatakowały w nocy z dnia 13. na 14. października miasto Londyn i ważne budowle w okolicy, oraz bateryę w Isp Ipsvich. W szczególności obrzucono licznemi bombami palnemi i wybuchowemi „City" londyńskie, doki londyńskie, zakłady wodociągowe w Humpton koło Londynu i w Woolvich.

Na wszystkich miejscach zauważono silne wybuchy i wielkie pożary.

Mimo silnej obrony, która po większej części już od wybrzeża się rozpoczęła, powróciły wszystkie okręty bez szwanku.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie w D a r d a n e l a c h bomby rzucone przez nasze wojsko spowodowały ciężkie straty nieprzyjaciela w odcinku A n a f o r t y.

Nasza artylerya w odcinku A r i b u r n u zniszczyła nieprzyjacielskie stanowiska karabinów maszynowych.

Nieprzyjacielska łódź torpedowa i nieprzyjacielskie baterye lądowe ostrzeliwały bezskutecznie nasze linie.

W odcinku S e d - I l - B a h r na skrzydle prawem nasz oddział rekognoscyjny nagłym atakiem granatami ręcznymi, przedsięwziętym w nocy z dnia 13. na 14. października na rowy nieprzyjacielskie zadał nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Dnia 12. października mina wysadzona przed naszem lewem skrzydłem zniszczyła wielką część rowów strzeleckich nieprzyjaciela.

Czynność rozwinięta w ostatnich dniach przez nieprzyjacielskie okręty szpitalne, mimo, iż nie było żadnej znaczniejszej walki, dowodzi jasno nadużywania tych okrętów dla celów przewozu amunicyi.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic nowego.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń. (T. B.) „Politische Korrespondenz" dowiaduje się z poselstwa bułgarskiego: **Wojska serbskie przekroczyły w dniu 12. i 13. października koło Trn, Kuestendil i Bielogradcik granicę bułgarską i zaatakowały wojska bułgarskie. Wywiązały się zacięte walki, które jeszcze trwają. Z powodu tego napadu oświadcza rząd bułgarski, że Bułgarya od dzisiejszego dnia tj. 14. października godziny 8 rano znajduje się na stopie wojennej z Serbią.**

Bielogradczyk — miejscowość w półn.-zach. Bułgaryi, oddalona 18 km. od granicy a 35 km. od serbskiego Kniażewacz.

Trn — miejscowość w Bułgaryi, oddalona od granicy serbskiej o 12 km. na półn. zachód od Sofii, odległej o 58 km.

Kuestendil — miejscowość w Bułgaryi, oddalona od granicy serbskiej o 20 km., leżąca w odległości 70 km. na południowy-zachód od Sofii.

Manifest cara Ferdynanda.

Sofia. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej bułgarskiej: Manifest królewski wzywa armię i naród do obrony ziemi ojczystej, zbeszczeszczonej przez podstępnego sąsiada, oraz do obrony braci jęczących pod jarzmem serbskiem. Manifest wspomina o podjętych przez króla i rząd usiłowaniach celem utrzymania pokoju, które to usiłowania miały za cel urzeczywistnienie ideałów narodu bułgarskiego w drodze neutralności i doprowadzenie do uznania przez obie strony wojujące, że Bułgaryę spotkało bezprawie z powodu podziału Macedonii, której większa część zarówno według przyznania mocarstw sprzymierzonych, jak i mocarstw centralnych należeć ma do Bułgaryi. Manifest oświadcza: „Będziemy zwalczać Serbów równocześnie z dzielnemi armiami obu cesarstw Europy środkowej".

Oświadczenie rządu bułgarskiego w Bukareszcie.

Bukareszt. (T. B.) Tutejszy poseł bułgarski R a d e w zawiadomił dzisiaj przed południem rumuńskiego prezydenta ministrów B r a t i a n u i ministra spraw zagranicznych P o r u m b a r u w sposób urzędowy, że Bułgarya wypowiedziała Serbii wojnę. R a d e w oświadczył równocześnie imieniem swego rządu, że B u ł g a r y a z a c h o w a s t a n o w i s k o p r z y j a z n e w o b e c R u m u n i i.

Walki pograniczne.

Sofia. (T. B.) Dziennik półurzędowy „Narodni Prava" pisze pod tytułem „Serbska porowokacya", że wojska serbskie wczoraj bez powodu zaatakowały kolo B i e l o g r a d c i k a wojska bułgarskie. Odpowiedzią na tą szaloną prowokacyę serbską było, że wojska bułgarskie, aby się lepiej módz bronić po zaciętej walce obsadziły wzgórze i dwa inne punkty na terytoryum serbskiem.

Bukareszt. (T. B.) Ze względu na obiegające pogłoski o starciach bułgarsko-serbskich podaje poseł angielski B a r c l a y do wiadomości w dzienniku „Adverul", że oddział armii bułgarskiej zaatakował wojsko serbskie koło V r a n i a. Ten mały oddział został przez Serbów wyparty.

Turcya pomaga Bułgaryi.

Medyolan. (T. B.) „Secolo" donosi z Saloniki, że Turcya koncentruje dwie dywizye koło S u f l i, aby przyjść z pomocą Bułgarom w razie próby wylądowania wojsk sojuszowych koło D e d e a g a c z.

Zdobycie Białogrodu.

Sprawozdawca wojenny L e n n h o f f donosi z wojskowej kwatery prasowej:

W nocy na 5. bm. rozpoczęła się ofenzywa przeciw Serbii ogniem artyleryi na całym froncie. W ciągu poprzednich dni, gdy armie, przeznaczone do ataku, zbliżały się do granicy serbskiej, przeprowadzono wielką ilość dział na oznaczone stanowiska. Zwłaszcza w centrum frontu nagromadzono liczne baterye, które otwarły niszczący ogień na punkty, wyznaczone do przekroczenia rzek pogranicznych przez sprzymierzone wojska.

Potężna kanonada stawała się z każdą godziną coraz silniejszą. Pocisk za pociskiem uderzał w serbskie stanowiska nadbrzeżne, niszcząc fortyfikacye ziemne, ciągnące się wśród chat i pól kukurydzy. Cała linia Sawy i Dunaju utworzyła jedno wielkie pasmo ognia.

Działalność artyleryi osiągnęła najwyższe natężenie w nocy 6. b. m. Wokół obwarowań Białogrodu, austryackie i niemieckie ciężkie działa grzmiały już od 24 godzin. Na rzece pojawiły się austryackie monitory, popierając skutecznie ogień artyleryi.

Nieprzyjaciel nie pozostał również bezczynnym. Z głuchym łoskotem odpowiadały serbskie długie działa okrętowe, ustawione w Tepszider i Kalimegdan. Równocześnie ze szczytów wzgórz, położonych poza Białogrodem, bombardowano bez przerwy miasto Zemuń. Jednak już koło północy większość bateryi koło cytadeli, została zniszczona pociskami ciężkich dział austryackich. Olbrzymia łuna rozpostarła się ponad miastem: to granaty wznieciły pożar w okolicy Kalimegdanu i Topezideru.

Kończono tymczasem przygotowania do ataku piechoty. Silnie ostrzeliwani przez serbskie baterye, ruszyli pionierzy pontony na rzekę. W gorączkowem napięciu, kolumny przeznaczone do ataku, oczekiwały rozkazu. Jako miejsce w którem miano dokonać głównego wtargnięcia do Białogrodu, obrano nasyp. długości dwóch kilometrów, ciągnący się w pobliżu wyspy Cygańskiej. W kącie między Sawą i Dunajem ukryto liczne oddziały wojska. Stąd na zachód biegła linia ataku brzegiem Sawy. Do sforsowania przejść wyznaczono tu stanowisko Vicbara koło Boljenci i Velikabara koło Pragmar.

Około godziny 2. nad ranem podniosły się kolumny z okopów. W krótkim czasie pontony były pełne. Pionierzy odepchnęli je od brzegu, kilka szybkich uderzeń długich wioseł i ku serskim brzegom popłynęło na czele około 2.000 Węgrów.

Artylerya serbska usiłowała udaremnić przedsięwzięcie; ogień jej bateryj pozostał jednak bez skutku. Przewaga ciężkich dział austryackich i niemieckich stawała się coraz widoczniejszą. — Serbskie baterye koło cytadeli zmuszono do milczenia; lecz odzywały się jeszcze od czasu do czasu działa, znajdujące się na Velki Vracar, Debinje i Zelena Gora. Nie mogły atoli przeszkodzić wysadzeniu na ląd znaczniejszych oddziałów.

Dwa tysące ruchliwych postaci znajduje się już na brzegu. Natychmiast usadowili się atakujący silnie na północnym i zachodnim skraju miasta, okopawszy się szybko poza zasłaniającym ich nasypem kolejowym i na poblizkim brzegu Sawy. Wkrótce otrzymali posiłki. Ruszyły do ataku dalsze bataliony i utworzyły mocny front, ciągnący się od przyczółka mostu kolejowego aż do jeziora Maki, służącego zarazem jako ochrona flankowa.

Zaświtał poranek.

Czekając na rozstrzygający atak, stała w pogotowiu piechota poza nasypem. Nagle zamilkły serbskie baterye. Kilka minut było zupełnie cicho. I znowu rozległ się huk dział armii sprzymierzonych. Lecz Serbowie już nie odpowiadali. Czyżby już opuścili miasto? Nie; był to tylko manewr, mający w błąd wprowadzić. Zaledwie pierwsze szeregi szturmujących ruszyły do środka miasta, posypał się grad pocisków.

Wśród piekielnego ognia wtargnęły wojska austryackie w ulice Białogrodu. Dzika wrzawa napełniła teren walk. Strzelano z domów; żołnierze serbscy stali poukrywani w oknach i drzwiach sklepów. Wśród gruzów zniszczonych ogniem domów, w dymnikach dachów poumieszczano oddziały karabinów maszynowych, które nieustannie ostrzeliwały wejścia do miasta. Kolbami karabinów wybijano drzwi. Prawie każdy dom musiano z osobna zdobywać.

Równocześnie wojska sprzymierzone, oczyściwszy wyspę Cygańską, zaatakowały wzgórza otaczające Białogród od południowego zachodu.

Teraz otoczono z dwóch stron załogę serbską; mimo to nie dała jeszcze za wygraną. Dwa dni i dwie noce trwały straszliwe walki uliczne: najzacieklej walczono o cytadelę i w dzielnicy Topczinder.

Atak piechoty na Kalimegdan przygotowały ciężkie baterye austryackie, wybijając wyłom za wyłomem. — Zniszczyły one nowe fortyfikacye, wzniesione przez inżynierów angielskich. Rozległe obwałowania, kryte rowy i rozliczne przeszkody dosłownie poszły w strzępy, Serbowie jednak trzymali się w nich dalej; dopiero w walce na bagnety musiano ich wyrzucać z pomiędzy gruzów.

Północną część Białogrodu już zdobyto, gdy jeszcze w południowych dzielnicach Serbowie znowu stawili opór. Coraz to silniejsze oddziały spieszyły atakującym z pomocą, aż wreszcie zajęły i tę część miasta.

W kilka godzin po ukazaniu się chorągwi państw sprzymierzonych na konaku przybyły władze wojskowe do opuszczonego w zupełności przez Serbów miasta.

Na Bałkanie.

W Salonikach.

Londyn. (T. B.) „Le Nouveliste" donosi z Aten: Nowy kontyngent wojsk angielskich przybył przedwczoraj do S a l o n i k. Wyżsi oficerowie angielscy wynajmują wille i hotele na pomieszczenia sztabów i płacą czynsz za 6 miesięcy z góry.

Paryż (T. B.). „Journal" donosi z Salonik Wydano wszelkie zarządzenia przeciw łodziom podwodnym nieprzyjacielskim. W S a l o n i k a c h zbudowano wiele baraków na pomieszczenie materyałów. Dotychczas podczas lądowania nie wydarzył się żaden wypadek. Z powodu napływu uchodźców z Nowej Serbii, a zwłaszcza z M o n a s t y r u, wszystkie budynki będące do dyspozycyi oddano na ich pomieszczenie. Usposobienie wśród ludności serbskiej jest pesymistyczne. Przybyli z Niszu opowiadają, że rzucone bomby wyrządziły ogromne szkody. W S a l o n i k a c h proklamowano wczoraj stan oblężenia.

Stanowisko Włoch.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien" donosi z Turynu: S a l a n d r a, który powrócił z głównej kwatery włoskiej do Rzymu podał na radzie ministrów do wiadomości decyzyę króla, która zgadza się z solidarnem stanowiskiem, jakie Włochy od sześciu miesięcy wobec swoich sprzymierzonych zajmują.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien" donosi z Rzymu: Słychać z dobrego źródła, że Włochy biorą udział w zarządzeniach sojuszowców na Bałkanach.

Stanowisko Rumunii.

Kopenhaga. (T. B.) „Politiken" omawiając w artykule klęski dyplomacyi sojuszowej, pisze: Stanowisko Grecyi jest wątpliwem. Rumunia wprawdzie jeszcze sympatyzuje ze sojuszowcami, ale rząd rumuński będzie się wystrzegał zajęcia stanowiska przeciw mocarstwom centralnym. Stanowisko Grecyi po upadku Venizelosa jest trudnem do obliczenia.

Na Zachodzie.

Po ustąpieniu Delcassego.

Paryż. (T. B.) W izbie deputowanych przewodniczący trzech komisyj izby, a mianowicie komisyi wojskowej, spraw zagranicznych i komisyi marynarki zainterpelowali rząd w sprawie ustąpienia ministra spraw zagranicznych D e l c a s s e g o. Prezydent ministrów V i v i a n i oświadczył, że minister spraw zagranicznych D e l c a s s e w kilka dni po powrocie z Londynu wniósł dymisyę. Umotywował on dymisyę względami na zdrowie. D e l c a s s e we wtorek wieczorem ponowił prośbę. Między D e l c a s s e m a innymi ministrami nie było żadnej różnicy zdań. Wszystkie decyzye były podjęte jednozgodnie.

Deputowany P a i n l e v e zażądał mimo tego wyjaśnienia co do różnicy zdań między rządem a Delcassem, jakoteż o warunkach ekspedycyi do Salonik. Zapytał on, czy rząd nie został zaskoczony decyzyą Bułgaryi i neutralnością Rumunii i Grecyi.

Prezydent ministrów V i v i a n i odpowiedział, że nie ma ani prawa, ani możności oświadczenia się co do planów wojskowych. Francya nie mogła dopuścić, aby Serbia została z tyłu zamordowaną i, aby została oddzieloną od swych sprzymierzeńców. Wysadzanie wojska w Salonikach trwa dalej. Nastąpiło ono w porozumieniu ze sztabem generalnym bez osłabienia frontu francuskiego. Prezydent ministrów nie może dać żadnych wyjaśnień o liczbie wojsk wysłanych do Saloniki. Jednolitość planów sprzymierzonych sztabów generalnych jest zapewnioną.

Wniosek socyalisty R e n a u d e t a, aby izba ukonstytuowała się jako tajna komisya, został 303 głosami przeciw 190 odrzucony. Z powodu starcia między deputowanymi P o u g l i e s i C o n c i a socyalistami posiedzenie przerwano. Po podjęciu posiedzenia przyjęto porządek dzienny, wyrażający wotum ufności 372 głosami przeciw 9 głosom.

Głosy angielskie.

Londyn. (T. B.) Publicysta Watson powiedział na wygłoszonym odczycie: Jeżeli Serbia zostanie pokonaną, będzie Turcya uratowana, a Dardanele dla nas stracone. Wieść o tem podziałałaby jak piorun na cały wschód. Stanowisko nasze w Egipcie byłoby złamanem, stanowisko w Mezopotamii zagrożonem. Wieść znalazłaby także echo w Indyach, a także powołałaby pod broń Persyę.

Wyczekiwania Francyi.

Medyolan. (T. B.) „Seccolo" donosi z Paryża, że Francya oczekuje czynów armii rosyjskiej. Rosya — pisze dziennik — powinna przez teren rumuński zaatakować Bułgaryę i spowodować interwencyę Rumunii i ewentualnie także i Grecyi.

Z Rosyi.

Rosya a wypadki bałkańskie.

Paryż (T. B.). Sprawozdawca „Journalu“ donosi z głównej rosyjskiej kwatery: Rozwój wypadków na Bałkanie nie powinien przynosić zapomnienia, że najgłówniejszym terenem wojennym jest Rosya. Nie znajdujemy się już w czasie, kiedy Niemcy mogły wykorzystać brak amunicyi u Rosyan i pokonać piechotę. Czasy się zmieniły. Obecnie nasi sprzymierzeńcy na froncie 140 wiorst między jeziorem Dryświaty a obszarem koło Smorgonia podjęli ofenzywę i grożą przełamaniem frontu niemieckiego. Niepokoją oni wojska niemieckie atakujące Dźwińsk. Skutkiem reorganizacyi wojska rosyjskiego z dnia na dzień stają się coraz bardziej widocznymi. Rosyanie mogą teraz znowu podjąć ofenzywę w skombinowanych przedsięwzięciach na największą skalę zwłaszcza, kiedy Niemcy z frontu rosyjskiego wysyłają siły do Francyi i Serbii i muszą wytrzymywać najsilniejszy napór rosyjski.

Obawy Rosyi.

Kopenhaga (T. B.). Donoszą tu z Petersburga, że panuje tam przekonanie, iż, jeżeli Grecya nie wypełni wobec Serbii obowiązków sojusznika, to wogóle wysadzanie wojsk na ląd w Salonikach było zbytecznem. Może ono zmienić położenie w całkiem przeciwnym kierunku. Usposobienie kół dyplomatycznych w Petersburgu jest bardzo pesymistyczne.

Dzienniki rosyjskie.

Petersburg (T. B.). Prasa prawicy jest bardzo rozgoryczoną, że prasa liberalna zarzuca jej jakoby parła do zawarcia odrębnego pokoju. Cała prasa liberalna obawia się, że w kołach reakcyjnych faktycznie knują zdradzieckie plany o pokoju odrębnym.

Nowa moneta zdawkowa w Rosyi.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlingskie Tidende“ donosi z Petersburga: Pod przewodnictwem prezydenta ministrów G o r e m y k i n a odbyło się posiedzenie komisyi finansowej, obradującej nad sposobami zapobieżenia brakowi monety zdawkowej. Wedle ustawy ma być w obiegu za 200 milionów rubli monety zdawkowej. W obecnych stosunkach kwota ta jest zamałą i skutkiem tego postanowiła komisya powiększyć sumę tę o 500 milionów, lecz nie w monecie twardej, ale w papierowej, gdyż wybicie monet zdawkowych zbyt długoby trwało. Nowe pieniądze papierowe zostaną wydane na rożne ilości jednostek aż do 20 kopiejek.

† Biskup Żarnowiecki.

W Żytomierzu zmarł d. 29. września śp. ks. dr Longin Żarnowiecki, biskup łucko-żytomierski. Urodzony w roku 1842 na Wołyniu, wstąpił po ukończeniu gimnazyum do seminaryum duchownego. Wysłany do Petersburga na Akademię Duchowną dla dalszych studyi, uzyskał tam stopień magistra teologii. Wyświęcony na kapłana w r. 1866 wraca do dyecezyi i zostaje wikaryuszem katedry łuckiej, skąd niebawem powołany na profesora seminaryum żytomierskiego. Godność tę piastuje aż do zamknięcia seminaryum, poczem obejmuje probostwo w Monasterzyskach na Ukrainie i tu oddaje się gorliwie pracy duszpasterskiej i umiłowanemu gorąco przez się szatnictwu kościelnemu. Biskup Kłopotowski, oceniając jego wiedzę i gorliwość kapłańską, powołuje go na godność profesora seminaryum i członka kapituły łucko-żytomierskiej. Po kilku latach zostaje ks. Żarnowiecki wyniesiony na wysokie stanowisko w duchownej Akademii w Petersburgu. Senat Akademii w uznaniu zasług jego obdarza go tytułem doktora św. teologii.

W 1910 r. zostaje biskupem Mozypolitańskim i sufraganem łucko-żytomirskim i wraca do dyecezyi, gdzie pomaga w rządach śp. ks. biskupowi Niedziałkowskiemu, który, gdy na kilka miesięcy przed śmiercią (jesienią 1910 r.) zrzekł się rządów dyecezyi, Stolicy Apostolskiej przedstawił zmarłego, jako godnego siebie następcę. Po śmierci biskupa Niedziałkowskiego ks. Żarnowiecki, na mocy prawa kanonicznego, jako praesentatus nie mógł być obrany rządcą dyecezyi. Pomimo to oddaje się gorliwie pracy — wizytuje dyecezyę, udziela Sakramentu Bierzmowania itd.

Znawca szatnictwa kościelnego i gorliwy na tem polu pracownik, pozostawił po sobie fundamentalną pracę p. t. „Ozdoba Domu Bożego“ a oprócz tego dzieła: „Historya i technika hafciarstwa kościelnego“, „Barwy liturgiczne“ pod względem liturgicznym, symbolicznym i estetycznym, znakomitą i jedyną w literaturze nie tylko naszej ale i europejskiej monografię „Kielich w kosciele pod względem historycznym, liturgicznym i estetycznym“. „Symbolizm na materyach kościelnych“, „Casula“ i inne. Wreszcie świeżo ukazała się ostatnia praca zmarłego: „Historya tkanin jedwabnych“. Wewnętrznej wartości dzieła odpowiada godnie zewnętrzna forma, — wydanie wytworne, które śmiało rywalizować może z wydawnictwami europejskiemi, uchodzącemi za ostatnie słowo sztuki graficznej

Był to niestrudzony badacz, znawca i miłośnik szatnictwa kościelnego, który swą działalnością i przykładem wielki i decydujący wpływ wywarł na paramentykę w Polsce.

W sprawie ugody.

Związek rolników węgierskich w sprawie zbratania na polu gospodarczem.

Dnia 6 b. m. odbył wydział Związku węgierskich rolników posiedzenie w sprawie odnowienia ugody z Austryą przyczem poruszono także szereg innych spraw gospodarczych. W zagajeniu podniósł przewodniczący tajny radca Ignacy D a r a n y i, że należy dobrze rozważyć, czy już obecnie w czasie trwania wojny można rozpocząć merytoryczne rokowania o ugodę na zasadach ustawy obowiązującej. Wynik wojny nie jest znany, brak zatem podstawy, na której oprzeć się będą musiały w przyszłości gospodarcze stosunki w państwie. Znaczna część członków naszego związku jest w szeregach walczących, parlament i prasa są nieczynne. Byłoby także chybionem przystępować do rozstrzygnięć obowiązujących na dłuższą przyszłość pod tym chwilowym naciskiem obecnego braku środków żywności, a więc w czasach anormalnych stwarzać zasady na czas pokoju. „Głosy z drugiej Litawy potwierdzają słuszność mego zapatrywania, tam atakuje się wprost taryfę cłową, obowiązujące traktaty cłowe a zwłaszcza nasze umowy z Bałkanem. Poważne czynniki z drugiej strony Litawy d ą ż ą d o p r z e w r o t u w dotychczasowym stanie rzeczy a równocześnie wysuwają postulat długoterminowej ugody, stwarzając faits accomplis polityczno-gospodarcze. Pewnik jest jeden a mianowicie, że cokolwiek nastąpi to stan rolniczy szkody ponieść nie może, przeciwnie obmyśleć należy nowe środki jego ochrony, a więc nie można bezwarunkowo dopuścić, aby nasz wywóz utracił coś ze swych praw na rzecz dowozu.

W dyskusyi, omówiono reskrypt ministra rolnictwa w sprawie nawiązania rokowań ugodowych z Austryą i uchwalono udzielić żądanej tamże opinii na podstawie uchwał ogólnego zgromadzenia, które dopiero później zwołanem zostanie. Wywody przewodniczącego D a r a n y i e g o przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Z rządów w okupowanem Królestwie.

Zastępca krajowego komisarza cywilnego, radca namiestnictwa Karchezy udzielił o administracyi austro-węgierskiej w okupowanem Królestwie ciekawych wyjaśnień. Oto jego słowa:

— Jak się przedstawia sprawa dóbr państwowych w rejonie okupacyjnym?

— W części Królestwa Polskiego, pozostającej pod c. i k. Zarządem gubernialnym wojskowym, znajdują się znaczne przestrzenie dóbr skarbowych (państwowych). Głównie są to lasy, zajmujące poważny obszar zwłaszcza w gubernii kieleckiej i piotrkowskiej, pochodzące z konfiskat dawnych dóbr koronnych i kościelnych. Dobra te w myśl postanowień konwencyi międzynarodowej państwo użytkuje w miarę potrzeby. Rosyjscy urzędnicy wyżsi opuścili je oczywiście; pozostała tylko służba niższa, całkowicie polska, którą też Zarząd wojskowy zatrzymał w jej czynnościach. Na stanowiska kierownicze powołano urzędników z Galicyi (dyrektorem dóbr państwowych i lasów jest p. Sym); obecnie zaczyna się także za kontraktem przyjmować tutejszych leśników prywatnych.

— Wiele zainteresowania wywołują w Królestwie dobra donacyjne. Jaki będzie ich los?

— W dobrach donacyjnych, będących d e f a c t o majoratami, których jest w obrębie Zarządu wojskowego kilkadziesiąt, nie został prawie ani jeden właściciel: pozostali na miejscu tylko dzierżawcy-Polacy. Zarząd wojskowy nie widział powodu ich usuwania: zabronił tylko w myśl obowiązujących tutaj rozporządzeń wypłaty czynszu dzierżawnego właścicielom dotacyi, jako poddanym państwa wrogiego, przebywającym poza terenem okupowanym. Czynsze owe są deponowane w kasach rządowych na rachunek właścicieli. Losy dóbr donacyjnych bez wątpienia rozstrzygną się przy traktatach pokojowych. O konfiskacie ich na razie niema mowy. W zasadzie są one wprawdzie własnością państwa, nie wolno bowiem ich sprzedawać, a w razie wymarcia rodziny obdarowanego wracają do skarbu państwa, jednakowoż przeważa zdanie, że traktować je należy, jako własność użytkową coprawda, ale bądź co bądź własność prywatną osób obdarowanych.

— Dobra te były ongiś własnością rodzin polskich. Czy okoliczność ta brana jest dziś w rachubę?

— Zarząd wojskowy zdaje sobie sprawę, iż dobra te pochodzą z konfiskaty majątków rodzin polskich; czy znajdzie się jednak sposób zwrócenia przynajmniej niektórym z nich w pewnych warunkach rodzinom wydziedziczonych ongiś właścicieli, dziś nie sposob przewidzieć. Nie jest jednak wykluczone, iż w razie, gdyby przeszły z czasem na własność państwa okupującego, znaleźć się może forma (np. w drodze łaski), dzięki której majątki znajdą się w rękach polskich.

— Rzecz powszechnie znana, jak bardzo społeczeństwo polskie przywiązane jest do spraw szkolnictwa. Jakie są zamiary gubernii w tej dziedzinie?

— Sprawami szkolnemi zajęliśmy się wcześnie. W każdym obwodzie istnieje inspektor szkolny. Na stanowisko to powołani są wyłącznie pedagogowie galicyjscy, którzy już pełnili tego rodzaju funkcye. Referentem szkolnym w gubernii jest radca sekcyjny Womela, inspektorat krajowy obejmie znany działacz szkolny ze Lwowa Dr Maryan Reiter. Szkoły ludowe (elementarne) reaktywuje się, o ile możności wszystkie. Pochłania to wiele pracy, gdyż częstokroć budynki szkolne są popalone, a urządzenia zniszczone; poniekąd brak także sil nauczycielskich. Zorganizowano także wiele szkół nowych. Wszędzie językiem wykładowym jest polski. Dla spraw szkolnych, dla bezpośredniego nadzoru i opieki nad szkołą powołano w siedzibie szkoły osobne komitety doradcze, do których wchodzą: przedstawiciel gminy, względnie wsi, nauczyciel, przedstawiciel kościoła i dwóch delegatów społeczeństwa. Siły nauczycielskie tutejsze wszędzie zostały powołane; w braku ich sprowadza się z Galicyi. Płace i pobory są te same, co dotychczas; nadto przyznano dodatki drożyźniane, które pokrywa wspólnie gmina i rząd około 60 proc. Plany naukowe i regulaminy, wzorowane na galicyjskich, zostały dostosowane do tutejszych potrzeb.

— Jaki jest stan szkolnictwa średniego?

— Wskrzeszono je, o ile na to pozwalały siły. Szkoły rządowe oczywiście są nieczynne; popiera się natomiast gorąco szkoły prywatne, które też mają obecnie widoki upaństwowienia. Na razie wspiera się je, by mogły się rozwijać (w Kielcach szkołę handlową popiera się; urządzi się też wzorową szkołę ćwiczeń; w Piotrkowie gimnazyum otrzymało gmach rządowy i 1000 koron subwencyi miesięcznej).

— Czy w sprawach wyznaniowych nastąpiły jakie inowacye?

— Pad względem wyznaniowym wnosimy jak najszersze równouprawnienie. Wyznanie nie może być dla nikogo przeszkodą w korzystaniu z praw obywatelskich. W szkolnictwie wprowadzamy zupełną wolność nauki religii każdego wyznania, oddając ją Kościołowi, względnie stowarzyszeniom religijnym, przyczem rząd przyczyniać się będzie do kosztów nauczania. Licząc się z tutejszymi stosunkami, uwzględniamy na razie w szkołach publicznych ludowych odrębność wyznaniową; szkoły wyznaniowe prywatne dopuszczone mogą być za zezwoleniem władzy, oczywiście z środków własnych danej grupy wyznaniowej. Akta stanu cywilnego dla katolików prowadzą księża, dla żydów i ewangielików, jak dotąd magistraty. Kościół katolicki, oczywiście, pod każdym względem ma swobodę działania, bez jakichkolwiek ograniczeń. Kościół rejonu okupacyjnego podlega czterem dyecezyom: kieleckiej, sandomierskiej, kujawskiej i lubelskiej. Biskupi z całą swobodą sprawują swą jurysdykcyę kościelną, nawet, gdy ich siedziba jest gdzieindziej, np. biskup kujawski, któremu podlega część ziemi piotrkowskiej, rezyduje we Wrocławku, na terytoryum okupowanem przez Niemcy. Nie chcemy tu wkraczać w przepisy kanoniczne, ani w tradycyę życia kościelnego.

— Jak przedstawiają się widoki wprowadzenia samorządu miejskiego?

— W sferach miarodajnych rozważa się zamiar wprowadzenia samorządu miejskiego na terytoryum zajętem, na razie jako prowizoryum. Poczyniono w tym celu odpowiednie studya. Zagadnienie jest dość skomplikowane: trudno dziś wprowadzać formalną ordynacyę wyborczą, któraby dała instytucyom samorządu istotne przedstawicielstwo społeczeństwa. Zasadą zaś zamierzonego samorządu będzie zapewnić społeczeństwu jak najswobodniejszy udział w owym samorządzie, o ile to tylko w czasie wojny jest dopuszczalne.

— O ile zatem zamierzona jest zmiana obecnego ustroju miast?

— Na czele miast staną prawdopodobnie odpowiedzialne reprezentacye, czyli Rady miejskie, pochodzące z wyboru (prawdopodobnie częściowo i z nominacyi władzy nadzorczej). Radzie podporządkowany zostanie magistrat, jako organ wykonawczy. Dotychczasowe magistraty zostaną zatrzymane z tą zasadniczą zmianą, że według powyższej zasady zejdą do swej roli właściwej, to jest wykonawców uchwał Rad miejskich. Na czele reprezentacyi miejskiej staną nie urzędnicy państwowi, ale osobistości obdarzone zaufaniem samego społeczeństwa. Zakres działania Rad miejskich będzie bardzo szeroki, analogicznie do zakresu dotychczasowych czynności gmin wiejskich z jednej strony, miast galicyjskich z drugiej.

— Czy długo potrwają studya przygotowawcze w kwestyi samorządu?

— Rozporządzenie, dotyczące samorządu miejskiego o charakterze prowizorycznym, ogłoszone zostanie niebawem, może już w ciągu października.

— Jak urządzona jest organizacya sądownictwa?

— W dziedzinie sądownictwa dokłada Zarząd wszelkich starań, by zapewnić jak najregularniejszy wymiar sprawiedliwości na terytoryum okupowanem. Przedewszystkiem w całej rozciągłości zatrzymane zostały sądy gminne, w których obowiązuje oczywiście język polski, jako urzędowy. Instytucya sędziego pokoju w miastach została w nieco tylko zmienionej formie zachowana. Fukcye sędziego pokoju sprawuje t. zw. sędzia jednostkowy (Einzelrichter) przy Komendzie obwodowej, lub też osobno ustanowiony sąd gminny w mieście.
Apelacye dla owych sądów stanowi sąd wojskowy Komendy okręgowej, będący zarazem pierwszą instacyą dla spraw, wchodzących w zakres dawnego sądu obwodowego. W sądzie tym panuje również język polski; w nim sporządza się protokół rozpraw. Tłumaczów wcale nie potrzeba, mimo wojskowego charakteru instytucyi, gdyż w każdym sądzie jest dostateczna ilość urzędników Polaków. Przy jeneralnej gubernii istnieje senat apelacyjny, w którego skład wchodzą trzej wybitni sędziowie Polacy: radca cekcyjny Müller (przewodniczący), wraz z radcami Jaroszewiczem i Gawińskim. Na czele oddziału karnego stoi pułkownik-audytor.

— W jakiej mierze uwzględnione będą przy nowej organizacyi dotychczasowe kodeksy i procedury?

— Zarząd gubernialny, szanując tradycyę miejscową i wymagania społeczeństwa, zachował w pełnej wadze tak obowiązujące dawniej prawo materyalne, jak i formalne bez najmniejszych zmian. Sądy zatem przestrzegają zarówno kodeksu napoleońskiego, jak i dotychczasowej procedury. Sprawy handlowe rozstrzygane być mają również według tutejszych ustaw. Jedynie sprawy karne, podlegające wojskowym sądom okręgowym, sądzone są według procedury wojskowej. Ażeby tok wymiaru sprawiedliwości nie odbiegał od norm, z któremi społeczeństwo się zżyło, Zarząd gubernialny przystępuje do reaktywowania rejentów i adwokatów w ich funkcyach według dotychczasowych. Istniejące księgi gruntowe naturalnie będą prowadzone i nadal przez tutejszych funkcyonaryuszy Polaków. Sprawy spadkowe i opiekuńcze są przedmiotem szczególnej uwagi ze strony władz nadzorczych.

— Jaki jest stan rolnictwa?

— Według spostrzeżeń, poczynionych przez władze gubernialne, rolnictwo w Królestwie Polskiem na ogół stoi wyżej od galicyjskiego. Wynik zbiorów roku obecnego jest średni lub lichy: żyto i pszenica dobre, jęczmień mniej niż średni, owies całkiem lichy, najlepiej wypadły kartofle. Głównem zarządzeniem władz, dyktowanym potrzebami wojny jest wprowadzenie monopolu zboża przez Zarząd Wojskowy. Handel zbożem jest zakazany. Zarząd Wojskowy ustanowił ceny, podług których wykupuje zboże. — Według odpowiedniego klucza udziela się zapasów zboża dla aprowizacyi poszczególnych okolic. Minimum zboża, wyznaczonego na głowę, nie wszędzie jest jednakowo ściśle określone. Tak np. inne po wsiach lub obszarach dworskich, a inne dla miast. Dla przechowania zasobów zboża zorganizowano odpowiednie magazyny. Wszystkie grunta opuszczone, czy zaniedbane, każe Zarząd pod własną kontrolą uprawiać gminom, a w ważniejszych wypadkach poleca to własnym organom. Dla braku bydła pociągowego sprowadza się do robót pod ozimine pługi motorowe i pośredniczy się w nabywaniu i sprowadzaniu narzędzi rolniczych dla ziemian. Bardzo baczną uwagę zwraca się na zarazy bydlęce. Władze uznają konieczność udzielenia najdalej idącego poparcia przemysłowi rolniczemu. Obecnie puszcza się w ruch gorzelnie, po 2 do 3 w każdym obwodzie. Istniejące zapasy wódki są na razie obłożone sekwestrem; pozwala się dysponować nimi według z góry ustanowionych norm. W styczniu wprowadzony zostanie monopol wódczany. Ruchu browarów nie ogranicza się, o ile warunki same (zapasy jęczmienia) na ruch ten pozwalają. Zarząd Wojskowy z gotowością czyni wszelkie ułatwienia dla poparcia przemysłu rolniczego, tak np. buduje kolejki polne, by właścicielom buraków umożliwić wywóz ich do cukrowni.

— Jakie są zamiary władz austryackich względem instytucyi t. zw. komisarzy włościańskich?

— Naturalnie, że się je zupełnie zniesie. Zadaniem komisarzy włościańskich było siać niezgodę między dworem i chatą. Tej polityki my prowadzić nie będziemy. Te zaś czynniki komisarzy, które odpowiadały objektywnie pojętym interesów włościaństwa, obejmą komendy obwodowe, względnie władze sądowe, zależnie od charakteru sprawy.

— Wybitne znaczenie dla wsi Królestwa Polskiego miał państwowy Bank włościański. Co zamierzają począć władze w stosunku do jego działalności?

— Studyujemy sprawę ewentualnego objęcia agend Banku włościańskiego, a w każdym razie usiłować będziemy przez odpowiednie zarządzenie umożliwić jego likwidacyę po pokoju bez szkody i strat dla włościaństwa i innych interesów. Tak samo w studyum jest sprawa objęcia przymusowego ubezpieczenia od ognia, które było instytucyą rządową, scentralizowaną w Warszawie.

— Jakie są ważniejsze zarządzenia władz austryackich w dziedzinie sanitarnej?

— Ustanowiony został lekarz rządowy w każdym obwodzie; nadto wprowadza się lekarzy gminnych, względnie okręgowych. Najwięcej energii zużyto na poskromienie epidemij. Urządzono masowe szczepienie, zaopiekowano się rozsadnikami chorób, studniami, zorganizowano kursy dla dezynfektorów.

Krew Cecory.

Jedno tylko widział przed sobą, to jest świętą powinność obywatela...

Za „Kuryerem Lwowskim“ powtarzamy następujący artykuł:

Polski kalendarz narodowy na karcie d. 7 października 1620 ma wypisaną wielką, chlubną rocznicę — jedną z najchlubniejszych: Cecorę. Komuś nieznającemu dokładnie naszych dziejów wydawać się może dziwnym kult dla odniesionej ongi porażki. A jednak klęska pod Cecorą przyniosła narodowi taką obfitość idealnego dobra, że pod tym względem niejedno świetne zwycięstwo nie mogłoby jej dorównać. Na tle pogromu wyłoniła się wielka postać, przerastająca miarę ludzką: postać hetmana, który sam jeden na ugiętych wiekiem barkach wysoką dźwignął sławę Polski, zgonem zaś bohaterskim dowiódł, jak „Słodko i zaszczytnie jest umierać za ojczyznę!“... To było, jakby Opatrzność rozmyślnie utoczyła krwi z żył Żółkiewskiego, iżby ta najczystsza, najszlachetniejsza krew ofiarna wsiąknęła w potomność i ciągle nowe krzepiła żywoty ku służbie wiernej aż do tchu ostatniego, opromienionej dzielnością rycerską i zaparciem się samego siebie, poczytującej sobie za chlubę największą, położyć głowę w obronie ojczystego znaku.

Ale inną jeszcze otuchę wyczuł instynkt współczesnego ogółu w tragicznej śmierci hetmana. Jeśli przebieg wyprawy uprawniał nietylko do zwątpienia w siły własne, lecz nawet pewien cień sromu rzucał na usarskie skrzydła i ryngrafy towarzyszy pancernego znaku, to z drugiej strony hetman wspaniałą swą prostotą w pojmowaniu obowiązku rycerskiego kłam zadał wszelkim ujemnym wnioskom. Taki hetman nie mógł też spaść skądś z przestrzeni, urodzić się na kamieniu, taki hetman wywiódł się jak kość z kości, z dawnych, potężnych wojowników, aby stwierdzić, że pozostali nieśmiertelnymi. To duch rycerstwa Chrobrych, Łokietków, Jagiellonów przyoblókł się na nowo w jego ciało, — duch, którego stłumić chciały zakusy prywaty, zniewieściałości i tylu innych przywar, ale który stłumić się nie dał, owszem, drogą spuścizny przechodził z pokolenia na pokolenie, w każdem nowy święcąc renesans.

A co najpiękniejszego w tem zjawisku, to jego nieskomplikowana istota. Ginie się z zupełnem zapomnieniem o sobie. Nie oświeca ostatnich chwil ofiary myśl o sławie, ani nie układa jej we wdzięczne linie poza, której Cezar nie umiał się wyrzec. Bohaterstwo rzymskie uchodziło za arcytwór prostoty, a jednak to, nasze, na które patrzyły pola Cecory, jest jeszcze prostsze.

Bo jakże ginie Żółkiewski? Taborem wśród walk nieustannych uprowadzał wojsko przez dni ośm i nocy ośm, przy pieśni pobożnych śpiewie, bijąc się nieustannie, nękany co chwila przez niezmierną przewagę pogańską. Aż, czego trudy, głód, niedostatek snu i napoju nie dokazał, sprawiła swawola. Jeździec i pachołek opuszczać począł szyki, potworzyły się przerwy w taborze i niemi to wtargnął wróg w sam środek polskich zastępów! Ostatnia możliwość ratunku znikła tuż przed wstępem na ojczystą ziemię, o milę od Mohylewa! Wówczas hetman, starzec ósmym już krzyżykiem obarczony, syna pożegnał, od spowiednika wziął rozgrzeszenie i rumaka swego przebiwszy, — jak zapowiedział, nie opuścił broni, aż obie ręce wraz z życiem pod tysiącem razów utracił.

Czyż można zginąć wspanialej i prościej? I jakie czynniki mogą duszę ludzką w wielkiej chwili ofiarnego zgonu tak oczyścić z wszystkiej małostkowości ziemskiej, tak górnie unieść, w takim nieskażonym postawić blasku, że archanielskiej chyba równa się wizyi.

Jedna, jedyna sprawa tkwi na dnie tej zagadki: poczucie obowiązku. W tem Żółkiewski wyrósł przeświadczeniu, tem karmił się przez cały ciąg zasłużonego żywota. Nie ojczyznę do siebie chciał naginać, jeno siebie dla ojczyzny prowadzić przez drogi, jakie wyznaczyła mu Opatrzność. I tem na owych drogach stawiał coraz nowe pamiątki sławie imienia polskiego: pomiędzy kozactwem, gdzie Michałowi wojewodzie sekundował; pod Rewlem, zwiódłszy bitwę Z Karolusem zwycięską; pod Kłuszynem, gdzie rozbił niezmierną skąpemi siłami potęgę, Szujskiego, brata cara, wziąwszy, do stolicy przyprowadził; a to tylko największe, najważniejsze z onych czynów, które miały go zawieść ku przewzniosłemu ich uwieńczeniu — pod Cecorą.

I tylko przejęcie się do głębi takiem prymitywnem pojęciem obowiązku może nam, pokoleniu, do niedawna przynajmniej uważanemu, za słabe, skarlałe — wyjaśnić inną jeszcze zagadkę: posągowy spokój, z jakim wielki hetman patrzył w oczy śmierci pod Cecorą. Raczej promień radości wewnętrznej, niż jakiegokolwiek przebłysk żalu musiał słaniać się w tym momencie nad nim, który w rozporządzeniu ostatniej woli pisał: „Życzę pewnie sobie śmierci tak słodkiej dla wiary świętej, dla ojczyzny: zny; ale nie wiem, jeślim tej łaski od Pana Boga godzien“. A w wigilię zgonu, kiedy go już był pewien, bo wszystko wskazywało, że albo ucieczką salwować się, do czego nigdy nie byłby zdolny, albo głowę położyć przyjdzie — jeszcze wtedy ręką pewną i umysłem niezamąconym od żadnej troski ziemskiej, kreśli pismo z pożegnaniem „do miłościwej jejmości pani, a pani małżonki sercem ukochanej i wiecznie miłej“. I nie tyle dla własnego pocieszenia, ile dla dodania żonie siły do zniesienia ciosu, wyraża w tym liście między innemi przeświadczenie, że „miła małżonka, czytając to pisanie, nie będzie żalić starca“ i sil jego „a chociażby i życiu dla obrony rzeczypospolitej i chrześcijan. Co Pan Bóg chce z swej łaski dać, niech się stanie“.

Oddając życie Ojczyźnie, hetman snać nie przeczuwał, jak ciężkie nastąpić na nią mają czasy. Zaczynały się rysować fundamenty i walił się gmach wstrząsany z wewnątrz i zewnątrz, aż runął w końcu. Ale tasama tradycya, która Żółkiewskiego wyniosła na widownię, pozostała nadal piastunką krwią przypieczętowanych przezeń haseł. Szły coraz nowe epoki, a przecież nie zatracił się w Polsce ideał ofiarnej śmierci za Ojczyznę, pojmowany jako prosty obowiązek. Więc występowali Sobiescy, więc Puławscy, więc Kościuszko z Głowackim, więc Trzydziesty Pierwszy i Sześćdziesiąty Trzeci, więc przyszła chwila obecna.

Dumą wzbiera serce polskie dzisiaj, że także w naszm pokoleniu zakipiała krew tych, co pod Cecorą umieli ginąć, ale pod Kłuszynem, pod Wiedniem, pod Racławicami zwycięski zatykali sztandar na zlanem krwią pobojowisku.

KRONIKA.

Lichwiarze żywnościowi. Policya w porozumieniu z Magistratem przeprowadzała wczoraj w dalszym ciągu rewizye w składach różnych handlarzy, podejrzanych o nagromadzenie i ukrywanie zapasów słoniny, smalcu i innych artykułów żywności w celach spekulacyjnych. Rewizye przyniosły znowu bardzo obfite wyniki. U jednego z handlarzy przy ul Zielote wyniki. — U jednego z handlarzy przy ulicy Zielonej — S a m u e l a I z y d o r a, komisya 8.500 kg., 6 beczek smalcu 10 paczek cukru, u innego handlarza, Matznera, przy ul. Józefińskiej w Podgórzu wykryto znaczne zapasy tłuszczów roślinnych. Wreszcie wielkie zapasy różnych artykułów znalezionych w magazynie firmy Józefa S u s k i e g o przy ulicy Brackiej l. 10. — Wykryte zapasy komisya skonfiskowała, a Magistrat sprzeda je w drodze publicznej licytacyi. Jak słychać — Magistrat i policya są poinformowani o wielu innych jeszcze tajnych magazynach tłuszczów i innych artykułów żywności, trzymanych przez niesumiennych handlarzy pod kluczem, celem podbijania cen i zdobywania lichwiarskich zysków.

Mamy nadzieję, że Magistrat i Dyrekcya policyi nie spoczną w tej naprawdę obywatelskiej akcyi tępienia lichwy żywnościowej, lecz poprowadzą ją z całą energią dalej, aby choć w części poskromić niesumiennych spekulantów-wyzyskiwaczy.

Ruch automobilowy Kraków—Kielce. C. i k. Naczelna Komenda etapowa — jak nam z Magistratu komunikują — zezwoliła na otwarcie normalnego ruchu automobilowego Kraków—Kielce z dniem 10 października br. za opłatą należytości według osobno ustanowionej taryfy.

Ruch ten otworzony jest przedewszystkiem dla osób wojskowych, w miarę jednak miejsca może być użytkowanym i przez osoby cywilne za okazaniem legitymacyi osobistych.

Podróżnym przysługuje prawo bezpłatnego przewozu pakunków ręcznych do wysokości 10 kg. Ponad 10 kg. pobiera Zarząd osobną opłatę. Podróż odbywać się będzie na koszt i niebezpieczeństwo każdego poszczególnego podróżnego, który przez sam fakt kupienia biletu poddaje się regulaminowi jazdy.

Kierownikiem jazdy i odpowiedzialnym czynnikiem jest przedewszystkiem podoficer, przydzielony jako konduktor, nadto szofer, który w razie nie usłuchania ich poleceń mogą gościa od dalszej jazdy wykluczyć. Wyjazd następuje każdodziennie z pl. św. Magdaleny.

Rozkład jazdy i cennik oglądać można każdego czasu w gł. wejściu Magistratu pl. Franciszkański.

Pożar. Wczoraj koło godz. 1 w południe zaalarmowano straż pożarną, że w Dąbiu wybuchł wielki pożar. Na miejsce pożaru wyruszył pluton straży pod kierownictwem brandmistrza p. Urody, który stwierdził, że pali się stodoła Franciszka Janickiego i ogień zagraża poważnie sąsiednim budynkom. Energicznej akcyi straży udała się pożar zlokalizować. Ofiarą jego padł tylko dach i stodoły i znaczna ilość słomy, ściany aczkolwiek częściawo uszkodzone zdołano uratować.

Nadesłane.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.